Nr. 6. — **Rocznik XXIII.** **Środa. 10 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Przyszła sesya parlamentu niemieckiego będzie się zajmowała polityką kolonialną Niemiec, która w ostatnim czasie tak niekorzystny wzięła obrót. Zniszczenie osady niemieckiéj przez krajowców w Kubub w południowo-zachodniéj Afryce, rozruchy w Kamerunie przeciw Niemcom wymierzone i inne objawy w tych okolicach, dowodzą, że ludność jest wrogo przeciw niemieckim rządom usposobioną, a jak nawet bez ogródki głoszą niektóre pisma niemieckie, nie ma nadziei, aby można krajowców pozyskać dla téj nowéj administracyi europejskiéj.

Zawiodły się téż oczekiwania Niemiec co do handlu ze Zanzybarem, a przyczynę tego niepowodzenia upatrują Niemcy w stanowisku, jakie zajmuje Anglia w tym względzie w obec Niemiec. „Jeżeli już za czasów Salisburego była Anglia niepewną przyjaciółką Niemiec w dziedzinie polityki kolonialnéj, tak piszą przyjazne rządowi pisma niemieckie, to od czasów, jak Gladstone objął ster rządów, stała się Anglia czynnikiem, na którego wcale liczyć nie można. Nie znamy ani jednego wypadku, gdzieby nam Anglia rzeczywiście była dopomogła“. W obec z roku w rok pogarszającego się stanu rzeczy w niemieckich dzielnicach Afryki radzą niezależne pisma niemieckie, aby rząd zrzekł się zupełnie tej polityki kolonialnéj, wymagającéj tyle ofiar, a nie zapowiadającéj widoków pomyślniejszych na przyszłość. Niezawodnie w parlamencie ożywioną będzie dyskusya nad tym tematem.

O starciu między Anglikami a Francuzami w kolonii Sierra Leone (w zachodniéj Afryce) pisaliśmy wczoraj, opierając się przeważnie na wiadomościach francuzkich, zapewniających, że Francuzi tylko przez pomyłkę uderzyli na Anglików, myśląc, że mają przed sobą krajowców, przeciw którym tę wyprawę urządzili. „Koelnische Ztg“ odebrała telegram, w innem świetle tę rzecz przedstawiający. Kupcy angielscy już od dawna żalili się na Francuzów, że coraz głębiéj zapuszczali się w dzielnicę Sierra Leone i Liberyi i że po za plecami Anglików zawierali układy z krajowcami na szkodę handlu angielskiego. Skutkiem tych machinacyi stracili Anglicy handel karawanowy w tych okolicach a kolonie angielskie pozbyły się zupełnie swego pierwotnego znaczenia i wpływu. Jak wiadomo, stara się Francya o pokojowe zażegnanie tego zajścia, obiecując satysfakcyą i odpowiednie wynagrodzenie strat. Gdyby jednak telegram „Koelnische Ztg“ miał rzeczywistą podstawę, gdyby więc chodziło tu o rywalizacyą, to wątpić należy, czy Anglia będzie się chciała zadowolić takiemi warunkami.

Z teatru wojny między Hondurasem a Nikaraguą odebrał nowojorski „World“ telegramy potwierdzające wiadomość o zabraniu Cholutecy przez jenerała Bonillę, przywódzcę rokoszan. Jenerał Villela cofnął się z wojskami rządowemi do Bancharias. Jenerał Oritz w Nakaragua, odebrał rozkaz, aby czekał na zaczepienie go przez powstańców, poczem ma niezwłocznie wkroczyć w dzielnice nieprzyjacielskie. Podług „Newyork Herald“ miał się jenerał Williams wraz z kilku oficerami dostać do niewoli. Prezydenta Vasquez osaczyli nieprzyjaciele pod Guscaran. Jenerał Bonilla utworzył ministerstwo, w którego skład wchodzą: Jenerał Bonilla, jako prezydent, nadto Cesar Bonilla, jako minister spraw zewnętrznych, Arias, jako minister spraw wewnętrznych, Bavela objął tekę spraw skarbu, jenerał Manuel Bonilla został ministrem wojny. Prezydent Nikaraguy, Zelaya, uznał Bonillę prezydentem Hondurasu. W tym dekrecie są wynurzone skargi obywateli Honduras przeciw prezydent. Vasquezowi, a nadto zapewnienie, że Zelaya zawarł był z Bonillą związek, celem strącenia jenerała Vasqueza. — Późniejsze telegramy donoszą, że jenerał Williams miał zostać zabitym w chwili, gdy się chciał ratować ucieczką.

* ***W sprawie ceł*** pisze „Orędownik“:

„Cła same nie mogą rólnictwu dopomódz, możnaby tylko tyle powiedzieć, że bez ceł mieliby się rólnicy jeszcze gorzéj, *ale i tego zdania nie można na pewno postawić.*

„W roku 1891 żniwa w Niemczech były liche i z zagranicy musiano sprowadzić 13 procent pszenicy, a żyta nawet 30 procent, to jest na każde spotrzebowane 100 centnarów 30 centnarów żyta. Wskutek tego ceny poszły bardzo w górę. W roku 1892 żniwa były dobre i z zagranicy sprowadzano pszenicy tylko 18, a żyta tylko 2 procent i ceny spadły tak, że dziś rólnicy sarkają. Przyczyniły się do tego nie cła, ale powietrze, urodzaj.

„*Ale cła wysokie też rólnikom nie pomogły.* Choć bowiem cło było podwyższone na 5 m., a na granicy rosyjskiéj w ostatnich miesiącach nawet na 7 m. 50 fen., to za to Ameryka wyręczyła Rosyą i przysłała do Niemiec przeszło 5 milionów centnarów żyta. Trudno orzec, kiedy cło rólnikom pomaga, a kiedy nie pomaga.“

Jak wiadomo „Orędownik“ nie posiadał się z radości, że obywatel „z prowincyi“ (Gostyńskiego) w „Dzienniku Poznańskim“ wystąpił z taką pewnością siebie przeciwko cłom, a jeszcze zawzięciéj przeciwko posłom i polityce ugodowéj.

Co do rzeczy saméj, coraz jaśniéj się rzecz przedstawia, że cło tylko wtedy rólnikom pomódz może, gdy jest równe na wszystkich granicach. Największym błędem było zniżenie cła austryackiego na 3 m. 50 fen.

Francya.

27 grudnia 1893.

Dzieją się od niejakiego czasu we Francyi rzeczy na pozór dziwne, w gruncie jednak nie są one wcale dziwne, bo wynikają z porządku natury rzeczy.

Burżuazya francuzka, dzierżąca w ręku swoim rząd, od dwudziestu lat gorączkowo pracuje nad tem, by zniszczyć wszystko — religią, wiarę, uczciwe zwyczaje i obyczaje, i aby wyrwać z serc mas wszelkie pojęcie o Bogu.

W tych dwudziestu latach z pięciuset do siedmiuset milionów franków podniosła wydatek roczny na szkoły tak zwane ludowe, w których nie wolno odezwać się ani o Bogu, ani o Przykazaniach Bożych i Kościelnych, ani o obowiązkach chrześcianina.

W szkołach, w szpitalach, w trybunałach, wszędzie poznosiła krzyże, by nie było śladu religii chrześciańskiéj.

We wszystkich większych miastach wydaliła ze szpitali zakonnice, a zastąpiła je służbą bez czci i wiary, bez najmniejszego uczucia miłości chrześciańskiéj. Nigdzie księdza — nigdzie Sakramentów, nigdzie najmniejszéj religijnéj pociechy. Wszystko, co się dostaje do szpitalów, traktowane bywa na podobieństwo bydląt i najczęściéj na podobieństwo bydląt umiera [1])

Wprawdzie w wyższych szkołach (Lycées) zostawieni są kapelani, ale dla tego, ażeby bogatsi rodzice nie posyłali swych dzici do szkół prywatnych.

Rząd wspiera, o ile to tylko zależy od niego, pogrzeby cywilne. Wszystkie swoje figury, które zajmują wydatniejsze stanowiska, czy to w rządzie, czy w literaturze i nauce, grzebie cywilnie, z największą paradą, z wojskiem, z ministrami — i kosztem kraju.

Od lat dwudziestu rząd ciągle powtarza w Izbie, w Senacie — w mowach publicznych i urzędowych, że jedynym i wyłącznym nieprzyjacielem kraju, to klerykalizm — to Kościół. Początkiem zaś i końcem wszelkiego dobra — to rewolucya z 1793 r. To jéj duch, który winien być rozwijany i utrzymywany bez przerwy.

Kodeksem i jedynem prawem — to *prawo człowieka.* Prawo to czyni wszystkich równymi — każdy obywatel skończywszy lat 21 jest wyborcą; a następnie istnym panem kraju, istnym wszechwładzcą.

Takiemi pojęciami zaczyna się karmić dziecko w szkołach ludowych, od lat ośmiu. I zaczyna w następnych latach swojego życia rościć sobie prawo do wszystkiego. Tymczasem po wyjściu ze szkoły wrzuconem bywa we walkę o byt, nieraz najstraszniejszą. Po fabrykach, po warsztatach — w kopalniach węgli, bywa traktowane przez właścicieli jako istne bydle i jako bydle karmione, bo wynagrodzenie, w stósunku do pracy, jest żadne. Dodajmy do tego szynki wzniesione na każdym kroku i sprzedające truciznę, a będziemy mieli wyobrażenie o tym wszechwładnym panu, jakim jest francuzki robotnik. Nie zbywa mu na zręczności i nieraz dokazałby wielkich rzeczy, gdyby był inaczéj wychowany i żył w przyjaźniejszéj dla siebie atmosferze.

Złoto zawsze panowało na świecie, nie od dziś jest ono panem życia i śmierci. Świat starożytny nie znał takiéj niewoli, na jaką dziś patrzymy. Kapitał ma dzisiaj w swym ręku nie już niewolnika, ale istne narzędzie, którem jak chce obraca. Jeden jego kaprys może w jednéj chwili rzucić tysiące na śmierć głodową. A czy w nim jest drobina miłości? czy nie jest on Egoizmem posuniętym do ostatecznych granic? Byłoby zbytecznem na to odpowiadać.[2])

Dawniéj tę straszną władzę złota osłabiała w Europie wiara i nadzieja przyszłego żywota. Wreszcie brakło środków do podniesienia wygody życia. Dziś wszędzie, a szczególniéj we Francyi, wiara z każdym dniem słabnie, a żądza wygód, posiadania i używania się wzmaga. Dają jeszcze i dają wiele, mimo braku wiary, a szczególniéj czynnéj, na szkoły, na uniwersytety, na świętopietrze, ale dają dla tego, że mają pieniądze, że o tych datkach 700 dzienników trąbi.

Wyjąwszy Belgii, Francya na stałym lądzie jest najbogatszą. Wszystko ma ona u siebie. I zboże, i najwytworniejsze wina i owoce. Słowem wszystko. Jest to kraj, w którym pracować można pod otwartem niebem rok cały. I w istocie, wiele się w tym kraju pracuje. Ostatnia Wystawa paryzka okazała całemu światu, że wyroby francuzkie przewyższają wyroby wszystkich innych krajów, tak pod względem elegancyi i gustu, jak pod względem dobroci wyrobów. Dodajmy do tego oszczędność, a będziemy mieli wyobrażenie o bogactwie kraju i możności czynienia datków.[3])

Szczególniéj odznaczają się datkami royaliści i konserwatyści. Ale na tem kończy się ich czynność. Żadnego stosunku nie mają oni z masami — wyjąwszy hrabiego *de Mun.* Ale i tego czynność ponieważ nie wychodziła i nie wychodzi z granic apostolstwa i moralizowania — nie wywarła moralnego wpływu. W ogóle nie idzie téj partyi o podniesienie moralne kraju, ale o utrzymanie się w stanowisku i znaczeniu. To też wpływ jéj na kraj, z każdym dniem się zmniejsza.

Kiedym tu przybył jako nuncyusz — powiedział ks. Czacki mówiąc o royalistach i konserwatystach — drzwi się nie zamykały przez całe miesiące. Wszystko to przychodziło do mnie niby zrozpaczone i nagliło mnie, bym wszędzie powybijał szyby i zerwał wszelkie stosunki z rządem. A wieczorem szło to wszystko na obiady do żydów i było szczęśliwe, że mogło figurować z żonami i córkami w salonach żydowskich[4])

[1]) Powiedziano jest: Znoszą się kapelani po szpitalach. Ale chorzy mogą wezwać księdza z parafii. Ale to tylko w teoryi, bo w praktyce służba szpitalna nie wzywa i za nic nie wezwie księdza.

[2]) Wejdźmy n. p. do domów szwaczek i modniarek w Paryżu. Tysiące dziewcząt wybladłych i ledwo na nogach mogących się utrzymać, pracuje w nich do 14 godzin dziennie — najzręczniejsza z nich zarabia po 3 fr. dziennie, a jeśli pracują po 17 godzin, zarabiają po 4 fr. Są pomiędzy niemi bardzo zręczne. I po największéj części one tworzą modele i rysunki. Taka jest jednak różnica: Wtenczas, kiedy ich panie zarabiają po 400 fr., one po kilkanaście. Dla czego? bo nie mają środków, bo do założenia rękodzielni potrzeba kapitału.

[3]) Francuz, kiedy idzie o pokazanie się, nie szczędzi ani wydatków ani jałmużny. Ale u siebie w domu, życie jego jest nadzwyczaj skromne. Gospodarz, w którego domu mieszkałem przez lat 8, mając 40,000 fr. rocznéj intraty, żył śledziami i kotletami baraniemi (35 cen. kotlet). Miał w domu jednę tylko służącą i sam przed domem ulicę zamiatał. A rodzina, mieszkająca w tymże samym domu i mająca 16 000 fr. rocznéj intraty, miała kucharkę i służącą, bo ta potrzebną była dla trojga dzieci. I widziałem tam nieraz, jak pani szła do lochu po wino i węgle. Niechżeby u nas coś podobnego można było napotkać. Nie wiem, jak dzisiaj, ale przed trzydziestu kilku laty ten, co miał 60,000 fr. intraty, liczył w przedpokoju swoim ośmiu lokai w liberyi (którzy naturalnie nic nie robili) a w wozowni kilka powozów i w stajni nie wiem ile koni. A cóż powiedzieć o zajęciu się i pracy? Nikt nigdzie w naszych zamożnych domach — powiedział Wielogłowski w swojéj „Polsce w obec Boga“ — nic nie robił. Jeden tylko kucharz dzień i noc pracował. Obok rozrzutności i bezczynności wszędzie uwydatniała się próżność, a w Galicyii była ona rażąca. To też następstwem jéj dziś 600 włości w rękach żydowskich, a 200 milionów długu na dobrach tabularnych. („Głos Narodu“ z 10 grudnia r. z. nr. 11.)

[4]) Co było jeszcze bardziéj rażącem, to to, że córki tych Panów przetańczywszy u żydów wpół nagie noc całą, z rana szły do pierwszéj komunii w kościele Ste Clothilde.

A cóż na to spowiednicy, zapyta kto może?

Nic nie wiemy. — Wiemy tylko że we Francyi ta rzecz jest dziś traktowana z niesłychaną lekkością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie parytetyczności w Prusach

czytamy w kolońskiéj „Volksztg.“, co następuje:

„Już za rządów Fryderyka Wilhelma III nie godzili się rozsądni protestanci na to, że w ministerstwach patrzy się na wszystko przez okulary protestanckie i że katolicy nie doznają dostatecznego uwzględnienia w najwyższych urzędach państwowych. Do tych rozsądnie myślących mężów należał znany jenerał Rochow, któremu ś. p. Janssen poświęcił w drugiéj części swoich obrazów współczesnych obszerny życiopis. Rochow przypisuje kolońskie zamieszki oraz błędy, jakie wówczas rząd popełnił, głównie téj okoliczności, że rządowi brakło katolickich doradzców. Powstaje on przeciwko idei protestanckiego pruskiego państwa i zauważa bardzo słusznie: „Istnieje uczucie delikatności, pochodzące z prawdziwego wykształcenia, które nie pozwala mówić o religii „panującéj„; Prusy atoli mają także napisaną ustawę, która przepisuje zupełne równouprawnienie wyznań chrześciańskich i z któréj słowem i treścią nie zgadza się wcale charakter protestanckiego państwa, protestanckiego rządu i wszystkiego, co się z tem łączy.“

Odnośnie do ustanowienia katolickiego wydziału zaraz po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV powiada on: „Katolicki wydział w departamencie dla spraw duchownych nie odpowiadał także celowi. Pod dyrektorem Duesbergiem pracują Schmedding i dotychczasowy współpracownik pomocniczy (zapewne Brüggemann). Oto cała wspaniałość, na któréj pokładano tyle nadziei! O duchownych, kanonikach, których pomocy miano użyć, aby rzeczy nadać jakiś pozór, a może i jakąś istotę, nie ma wcale mowy; a zatem połowiczne tylko rozporządzenie!“ Tak się odzywa jenerał, okrzyczany za reakcyonistę.

Daléj jeszcze atoli chciała się posunąć lewica pruskiego zgromadzenia narodowego w 1848 roku, którego drobnymi epigonami nazwał trafnie obecnych liberałów Piotr Reichensperger. Ci zupełnie na seryo powzięli mysl, aby zamiast katolickiego wydziału utworzyć osobne ministerstwo katolickie w Prusach i z tym planem oswoiło się już nawet ówczesne ministerstwo liberalne Auerswaldta. Fakt ten wychodzi także na jaw ze znalezionego w papierach zmarłego w 1874 roku w Bytomiu ś. p. księdza Szafranka odpisu listu tego ostatniego do ówczesnego wiceprezydenta narodowego zgromadzenia, Unruha. Z téj odpowiedzi należącego do lewicy bytomskiego proboszcza na pismo pana Unruha pokazuje się jasno, że wówczas toczyły się już ożywione układy w sprawie osób do nowo utworzyć się mającego katolickiego ministerstwa wyznań i że mianowicie ówczesny minister kultu Rodbertus bardzo był temu zamiarowi przychylny. Ten ostatni pragnął, jak się zdaje, mieć za katolickiego kolegę ówczesnego kapelana Berga, Unruh bowiem zakomunikował ks. Szafrankowi, że ks. Berg odmówił wstąpienia do ministerstwa i pragnął dowiedzieć się, jakieby on (ks. Szafranek) zajął stanowisko wobec podobnéj propozycyi. Ksiądz Szafranek przemawiał gorąco za rozdzieleniem ministerstwa kultu ale stanowczo sprzeciwił się zamiarowi zamianowania kapłana ministrem, polecając w danym razie świeckiego katolika: „Jego ministrem w znań jest książę Biskup wrocławski i tak samo ks. Arcybiskup koloński jest urodzonym ministrem kultu księcia Berga.“

Wraz z ustąpieniem ministerstwa Auerswaldta (który urzędował od 25 czerwca do 21 września 1848 r.) zaniechano, jak się zdaje, myśli utworzenia katolickiego ministerstwa wyznań. Bądź co bądź jednakże charakteryzuje ówczesne usposobienie liberałów w przeciwieństwie do tych, którzy dziś przybierają tę nazwę, prawdziwy i fałszywy liberalizm. Kiedy na początku walki kulturnéj nawet wydział katolicki nie znalazł już łaski w oczach ks. Bismarcka, cieszyli się nad jego z nieszczęściem liberałowie wszelkich odcieni, począwszy od Richtera aż do Bethusy-Huc i dzisiaj jeszcze liberałowie nie mają słowa nagany na to, że w ministerstwie kultu panuje tak mało parytetyczności, że ani podsekretarz stanu, ani żaden z dyrektorów nie należą do Kościoła katolickiego, że raczéj między 44 referującymi radzcami znajduje się tylko 4 katolików i że wszystkie prowincyonalne kolegia szkolne w swym składzie przedstawiają się jako władze protestanckie.

Germanizacya Rosyan.

„Złożenie tych dwóch słów razem, wydać się może paradoksem, a jednak jest to najprawdziwsza prawda — tak przynajmniéj zapewniają gazety rosyjskie, a między niemi „Wołynskija Eparchialnyja Wied.“ które na poparcie swego twierdzenia przytaczają następującą korespondencyę popa prawosławnego z sioła Żborele, pow. łuckiego:

„Parafię moją otacza ośm kolonii niemieckich. Stojąc na straży moich parafian i badając z boku wewnętrzne życie Niemców, spotkałem w dwóch najbliższych koloniach pięciu prawosławnych chłopców w wieku od 7 do 15 lat zupełnie zniemczonych. Dzieci te mówią tylko po niemiecku, nie chodzą do spowiedzi i wogóle nie umieją się modlić, słowem Niemcy zrobili z nich Niemczyków.“

Skonstatowawszy to, pop odebrał chłopców od Niemców, trzech z nich oddał rodzicom, a dwóch zostawił u siebie „na wychowaniu.“

„Germanizacyą dzieci prawosławnych przez Niemców zauważyłem tylko w dwóch koloniach, poiacy o innych nic mi nie doniosła, trudno jednak przypuścić, aby na kilkaset kolonii niemieckich pow. łuckiego, nie było więcéj wypadków germanizacyi.

Niemcy wogóle swojem życiem ujemnie wpływają na prosty lud pod względem religijnym. Jako wyznawcy Lutra, zaszczepiają jego zasady wśród ludu, skutkiem czego naród obojętnie się zachowuje wobec postów i świąt. Wpływ Niemców na lud jest wielki, gdyż jest ich trzy razy więcéj, niż prawosławnych.“

W końcu swéj korespondencyi prosi pop, aby naczelnik gubernii rozkazał policyi, iżby ona badała pilnie domowe życie Niemców i ich wpływ na lud, a również nie pozwalała na to, żeby Niemcy trzymali u siebie prawosławną służbę. Z tego powodu piszą „Mosk. Wied.“:

„Raport ten jaskrawym obrazem tego smutnego położenia rzeczy, jakie się wytworzyło na naszych zachodnich krańcach, dzięki zasiedleniu ich przez Niemców. W czwartéj części powiatu łuckiego znajduje się 180 kolonii niemieckich, a prócz tego istnieje na Wołyniu w szerokich rozmiarach katolicka propaganda, która stawia prawosławie na plan ostatni. Trzeba użyć jak najsurowszych środków, aby jednemu i drugiemu zapobiedz“.

Wreszcie donosi „Wołyń“, iż episkop Modest zwrócił się do władz administracyjnych z prośbą o śledzenie postępowania Niemców i katolików i że policya już kilkanaście wypadków germanizowania i katoliczenia wykryła i winnych pociągnęła do odpowiedzialności.

Gdy przepadnie dla prawosławia kilkadziesiąt dusz, podnosi się wtedy gwałt ogromny, gdy jednak prawosławie milionami zabiera dla siebie Unitów, to wtedy nikomu ani jednego słówka pisnąć nie wolno.

Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie.

Lwowskie biuro miejskie statystyczne wystąpiło obecnie z dwoma większemi pracami statystycznemi, dokonanemi przez kierownika biura, dr. Kaźmierza Ostaszewskiego-Barańskiego. Trzeci i czwarty tom wiadomości statystycznych, które obecnie pojawiły się z druku, wskazują najlepiéj, jak rozumnie przeprowadzoną została przed kilku laty organizacya miejskiego biura statystycznego we Lwowie. Dr. Ostaszewski-Barański, który stanął na czele téj instytucyi miejskiéj, dotychczasową pracą swą zasłużył się dobrze miastu, a potrzeba było nie mało energii, sprężystości i fachowéj wiedzy, ażeby nowozorganizowane biuro w tak krótkim czasie postawić na wysokości zadania, jakie mu zakreślone zostało. Trzeci tom wiadomości statystycznych o mieście Lwowie zawiera bardzo cenne daty o stósunkach ludności stolicy kraju w okresie od 1857 do 1892 r. Dr. Ostaszewski-Barański nie poprzestał w pracy

swéj na przedstawieniu stósunków lokalnych, ale starał się porównać je ze stósunkami większych miast monarchii. Według spisu ludności z roku 1795 Lwów liczył zaledwie 38.749 mieszkańców; w 50 lat późniéj, w roku 1844, doszedł do cyfry 65.647; w roku 1890 liczył 119.352 mieszkańców. Naiwiększy wzrost roczny był w okresie od 1844—1846 roku, natomiast w okresach od 1830—1834 i od 1846—1850 okazuje się ubytek ludności, co przypisać należy głównie przyczynom politycznym.

Statystyka ruchu ludności z roku 1892 wykazuje, że w roku tym zawarto we Lwowie ogółem 1218 małżeństw, w porównaniu z dziewięcioleciem 1881—1890 roku więcéj o 245, w porównaniu zaś z rokiem 1891 o 58 mniéj. Ubytek ten dość znaczny przypisuje autor przeważnie stósunkom drożyznianym, panującym we Lwowie w roku 1891 i 1892.

Pod względem wieku małżonków stósunek był dość normalny. I tak z ogółu mężczyzn, wstępujących w związki małżeńskie w r. 1892, było w wieku 24 lat 5,1%, od 24—30 lat 50,4%, od 30—40 lat 26 2%, od 40—50 lat 11,1%, od 50—60 lat 4,4%, nad 60 lat 2,7%. Z ogółu kobiet było do 20 lat 12,1%, od 20—24 lat 21,1%, od 24—30 lat 33,9%, od 30—40 lat 20,4%, od 40—50 lat 8,6%, nad 50 lat 3 8%.

Podobnie, jak cyfra małżeństw, zmniejszyła się także cyfra urodzonych w r. 1892. W tym roku urodziło się 4783 dzieci; w porównaniu z przeciętem lat 1881—1890 urodziło się w r. 1892 o 606 4 dzieci, zaś w porównaniu z r. 1891 o 50 mniéj. Największą cyfrę urodzin we Lwowie wykazują miesiące: w r. 1881 i 1882 kwiecień, w r. 1883 maj, w r. 1884 i 1885 kwiecień, w r. 1886 maj, w latach 1888 i 1891 styczeń, w 1889, 1890 i 1892 kwiecień.

Bardzo starannie opracowaną jest statystyka śmiertelności w mieście Lwowie w porównaniu ze śmiertelnością większych miast monarchii. Na 1000 mieszkańców zmarło w r. 1892 we Lwowie 30,7% wyższą śmiertelność wykazują z większych miast monarchii: Linc 31,8% Lublana 36 2%, Praga 34 8%, Kraków 34.6%. Z tego zestawienia okazuje się, że we Lwowie, pod względem sanitarnym dość zaniedbanym. śmiertelność nie jest bardzo znaczną. Jeśli zaś odliczy się w danych miastach obcych zmarłych, wówczas Lwów zajmie pierwsze miejsce w monarchii i w kraju pod względem niskiego procentu śmiertelności, wykazuje bowiem 19,4%, następnie idzie Przemyśl 20,1%, późniéj Kraków 22 6%, Wiedeń wykazuje 24.1%, Praga 23 9%, Berno 21 9%.

Pod względem płci stósunek zmarłych w roku 1892 był następujący: mężczyzn 52,5, kobiet 47,5

Drugi tom pracy dr. Ostaszewskiego-Barańskiego obejmuje szczegółowe i wyczerpujące daty, dotyczące stósunków mieszkalnych w większych miastach monarchii oraz we Lwowie, czynszów i ich wzrostu, ruchu budowlanego, obrotu tabuli miejskiéj, ceny robót i materyałów budowlanych, oraz policyi ogniowéj.

Tak pod względem zaludnienia, jak i pod względem rozległości zajmuje Lwów czwarte miejsce w rzędzie większych miast monarchii. Pod względem zaludnienia zajmuje Lwów czwarte miejsce po Wiedniu, Pradze i Tryeście; pod względem rozległości zaś czwarte miejsce po Tryeście, Czerniowcach i Wiedniu. (Co do rozległości Wiednia przypuszczać trzeba, że autor miał na względzie obszar miasta przed wcieleniem przedmieść).

Porównując roczny przyrost domów z rocznym przyrostem ludności cywilnéj okazuje się następujący stósunek. We Wiedniu w dzielnicach od I do X roczny przyrost domów wynosi 1.84%, roczny wzrost ludności 1.52%, w dzielnicach od XI do XIX przyrost domów 1.02%, ludności 3 26%. W Pradze w mieście przyrost domów 2 04% ludności 1 28%, na przedmieściach domów 1 66%, ludności 4 32%. We Lwowie przyrost domów 1 29%, ludności 1 54 % W Krakowie przyrost domów 0.13%, ludności 1 56%. We Lwowie wzrost ludności był zatem nieco wyższy, aniżeli przyrost domów, natomiast na przedmieściach Wiednia i Pragi jako też w Krakowie ludność wzrastała o wiele szybciéj, aniżeli domy, co znów wskazuje na pogorszenie się stósunków mieszkalnych.

W dalszym ciągu wykazuje autor, że ceny mieszkań we Lwowie są wogóle drogie w stósunku do braku wszelkich wygód, nawet bardzo drogie Biorąc roczny wzrost mieszkań 710, okazuje się, że w roku na 1 mieszkanie wypadało czynszu: w 1884 r. 165.1, w 1890 r. 170 4, w 1893 175 9 Przeciętnie więc jedno mieszkanie było w r. 1893 o 10.8 złr. droższe, aniżeli w r. 1884.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie, wyrażając nadzieję, że autor w pracy na polu umiejętności statystycznéj nie ustanie, czem odda miastu wielką przysługę.

KORESPONDENCYE.

Bydgoszcz, 7 stycznia 1894.

(Sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia kat. nauczycieli.)

Wczoraj obchodziło Stowarzyszenie katolickich nauczycieli miasta Bydgoszczy i okolicy swoją pierwszą rocznicę na wielkiéj sali Gesellschaftshaus, na które zaproszono przyjaciół i życzliwych Stowarzyszeniu obywateli tak z miasta jak i z okolicy. O godzinie 6 wieczorem zebrali się pp. nauczyciele na walne zebranie w powyżéj oznaczonym lokalu, na które przybyli także wikaryusze księża *Spychalski* i *Wnuk.*

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. *Jasińskiego* i powitaniu przybyłych gości, odczytał sekretarz Stowarzyszenia p. *Schönborn* sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia z ubiegłego roku, z którego tu podaję następujące szczegóły: Stowarzyszenie lokalne kat. nauczycieli miasta Bydgoszczy i okolicy założono na dniu 6 stycznia 1893. Zapisało się na członków 12, która to liczba w ciągu roku na 28 się podniosła. Posiedzeń odbyło Stowarzyszenie 7. Na nich mieli odczyty dnia 1 lutego p. *Paliński* na temat: „Co przypominają kat. nauczycielowi głoski we wyrazie nauczyciel?“ — Dnia 2 kwietnia p. *Schönborn*: „Jak ma być udzielana historya w szkołach ludowych“; p. *Paliński*: „Jak Starożytni czas mierzyli. — Dnia 3 czerwca obradowano nad statutami, mającemi na celu założenie kasy dla wdów i sierót ponauczycielskich w myśl projektu Stowarzyszenia Nakielskiego. Statuta przyjęto. — Dnia 8 lipca przedłożył p. *Gabor* z Wadzynia sprawozdanie ze zjazdu kat. nauczycieli z całych Niemiec zebranych w Gdańsku, na które był p. Gabor wydelegowany jako reprezentant kat. nauczycieli Księstwa. Następnie miał próbę lekcyi przewodniczący Stowarzyszenia p. *Jasiński* na temat: „Rok 1813“. Na posiedzeniu tem był także pozasłużbowy radzca szkólny *ks. Schmidt*, który jako praktyczny pedagog w dyskusyi żywy brał udział. — Dnia 27 września p. *Schönborn*: „Jak musi być nauka geografii w szkole udzielaną, aby wpływała na intelektualne i etyczne wykształcenie dziecka“ — W marcu posiedzenie wypadło dlatego, że członkowie zarządu udali się do Nakła, celem założenia tamże Stowarzyszenia kat nauczycieli; tak samo w maju posiedzenia nie było, gdyż lokalne Stowarzyszenie było przygotowaniem I Zjazdu kat. nauczycieli Księstwa zwołanego do Bydgoszczy wszechstronnie zajęte.

Dnia 1 października miało lokalne Stowarzyszenie posłuchanie u Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, bawiącego w tym czasie celem bierzmowania w Bydgoszczy. O łaskawem nad wyraz przyjęciu „Kuryer Poznański“ swego czasu pisał. Dnia 28 grudnia jako w rocznicę założenia Stowarzyszenia kat. nauczycieli Księstwa, zamówił lokalny i prowincyonalny Zarząd mszą świętą na intencyą wszystkich członków, którą we farze odprawił ks. dziekan doktor *Chorazewski.* Gorącemi słowy zachęty do dalszéj pracy i łączności zakończył p. Schönborn swój referat. Następnie zdał sprawę p. *Tschirsch* z Bielic ze stanu kasy, która wykazała 24 m. przewyżki. Przystąpiono następnie do wyboru zarządu, który jednogłośnie na nowo obrano z wyjątkiem przesiedlonego p. *Rogalskiego* w miejsce którego wstąpił p. *Kloskowski* z Osielska.

Po załatwieniu pomniejszych spraw, odnoszących się do wewnętrznego ustroju Stowarzyszenia, i po wpisaniu w poczet członków pp. *Majorka* z Wojnowa, *Bolińskiego* z Gniewkówca i *Derpy* ze Złotnik udano się na salę, gdzie zaproszeni goście ze swemi żonami i córkami już zgromadzeni byli. Uroczystość była wspaniałą i ożywiła serca i umysły wszystkich. Do uświetnienia wszyscy pp. nauczyciele jak najchętniéj dołożyli ręki; szczególniéj jednak pp. *Jasiński* swem wstępnem przemówieniem trafiającem każdemu do serca, *Switalski*, *Bros*, i *Sievert*, swemi humorystycznemi śpiewami i monologami, oraz *Paliński* zajmującym i na uwięzi uwagę wszystkich trzymającym odczytem: „*Krzyż w królestwie przyrody*“ dodali całéj uroczystości uroku. W odczycie swym wskazał szanowny prelegent na wszelkie wielkie i małe krzyże i krzyżyki znachodzone jako podstawa wszystkiego w świecie, i na krzyże i krzyżyki, jakie szczególniéj stanowi nauczycielskiemu w udziale się dostają; wskazał daléj na krzyż, jaki nie jednemu z młodszych nauczycieli nawet w jego własnym domu na barki włożono, przez akatolicką żonę; zwracał nareszcie uwagę na to, że koniecznością, bezwzględną koniecznością jest, aby się katoliccy nauczyciele ze sobą łączyli w Stowarzyszeniach kat. nauczycieli, które są jedyną obroną wśród obecnego zamętu ogólnego przewrotu: zwracał uwagę na *niebezpieczeństwo* zagrażające katolickim nauczycielom przez łączenie się we „*freie Lehrervereine*“, propagujące *racyonalizm*, *ateizm* i *materyalizm*, któremi to zasadami torują drogę do *socyalizmu* i *anarchizmu.* Wzywał, prosił, błagał wszystkich katolickich kolegów, żeby wszyscy jak jeden mąż pod chorągiew krzyża się zgromadzili i mężnie dla najświętszych dóbr ziemskich staczali walkę a na pewno zwycięstwo odniesiemy nad duchami ciemności, przewrotu i anarchii.

Huczne oklaski nagrodziły szanownego prelegenta, który w swym odczycie na wiele, bardzo wiele rzeczy zwrócił z branym uwagę.

Dziś wszyscy widzimy, że Stowarzyszenie kat. nauczycieli jest naszą rękojmią we wychowaniu naszéj dziatwy, bo tylko do tych nauczycieli możemy mieć to pewne i nieza hwiane zaufanie, że oni nam dzieci naszych nie zepsują przez lekkie traktowanie religii naszéj, albo nawet przez zaszczepianie zupełnie wręcz przeciwnych wierze naszéj zasad. Jeżeli już socyalizm pomiędzy nauczycielami (na szczęście, że nie pomiędzy katolickimi) swe korzenie zapuścił, czego dowodem ów berliński nauczyciel, który to przed kilku laty za swoje *socyalistyczne wyznanie wiary z urzędu złożony został* (socyaliści wynagrodzili go handlem cygar w Berlinie), czego daléj dowodem ów nauczyciel w Blois, aresztowany za należenie do anarchistów, czego nareszcie dowodem owe akademickie objawy przyklaskujące „*proletaryatowi ducha*“, jeżeli więc to wszystko zważymy, to Bogu serdecznie musimy dziękować za to, że natchnął duchem męztwa i odwagi, hartu i wytrwałości mężów, którzy w obronie zagrożonéj wiary św. tak mężnie wystąpili.

Jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża katolicyzmowi ze strony lichych, wiary pozbawionych nauczycieli, to opisuje bardzo jaskrawo, ale na prawdziwych faktach oparta powieść Konrada Bolandena pod tytułem: „*Dyabeł w szkole*“.

Szanowsego prelegenta, p. *Palińskiego*, prosimy, żeby swój odczyt zatytułowany: „*Krzyż w królestwie przyrody*“ do użytku szerszéj publiczności przekazał.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 8 stycznia. Przesilenie kanclerskie miało miejsce w pierwszych dniach nowego roku, jak donosi „Voss. Ztg.“ Nie ma ono atoli nic wspólnego z wewnętrznemi sporami, a mianowicie z traktatami handlowemi z Rosyą, lecz ma podobno stać w związku z stosunkami kolonialnemi. Hr. Caprivi miał się podać do dymisyi, ale cesarz podania jego nie przyjął. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, natenczas przyczyny, jak się domyśla prasa niemiecka, szukać należy w kolonialnych niepowodzeniach ostatnich czasów, w buncie kameruńskim i niepewnych stosunkach w południowo-zachodniej Afryce, które to zajścia wywołały bardzo ostrą krytykę niemieckiéj polityki kolonialnéj tak u jéj przeciwników, jak i zwolenników.

— Namiętną wycieczką przeciw rządowi zamieszcza „Kreuz Ztg“ w ostatnim numerze swoim. Powiedziano tam między innemi: „Monarchia jest u nas Bozką instytucyą i dla tego trzyma się silnie po nad różnice zdań w sercu i sumieniu każdego konserwatysty, który jako taki słucha przykazań Bożych; przedstawia ona atoli także urządzenie ludzkie i jako taka może doznawać szkody, jeżeli „przypadkowi przedstawiciele władzy państwowéj“ w pewnych razach zgodność swego postępowania uważają za kamień probierczy monarchicznego usposobienia.“ W dalszym ciągu artykułu stwierdza „Kreuz Ztg“, że przyczyną rozdwojenia między kanclerzem a konserwatystami nie jest traktat handlowy z Rosyą wyłącznie, lecz ogólny brak zaufania do niego. Po dokonanych doświadczeniach, nie mogą konserwatyści dojść do porozumienia z hr. Caprivim.

— Pamiętniki Bismarcka są już ukończone w druku i czekają ogłoszenia wyznaczonego na wydanie terminu. Książę nie życzy sobie ich publikacyi przed śmiercią. Dzieło to obejmuje 6 półtomów. Podobno ks. Bismarck za pamiętniki swoje otrzymał od wydawców 500,000 m.

— W sprawie reformy finansów Rzeszy donosi biuro Herolda, że hr. Caprivi podpisał plan reformy ministra skarbu Miquela. To nie przeszkadza atoli temu, iż plan ten staje się kanclerzowi obecnie bardzo niedogodnym. Jest on bowiem tego zdania, że reformowanie finansów Rzeszy jest w obecnéj chwili nie na czasie. Podobno minister skarbu zamierza zamiar swój, odnoszący się do rzeczonéj reformy, odroczyć na późniéj, o czem już pisaliśmy dawniéj za jednem z pism niemieckich.

— Ks. Bismarck w swym organie hamburskim bierze w obronę landratów przeciw znanemu okólnikowi prezesa ministrów, hr. Eulenburga i stara się zapobiedz powoływaniu się na okólnik Bismarckowski z 1882 r. „Hamb. Nachr.“ stwierdzają, że w czasie pierwotnego reskryptu było jeszcze dość silnem poczucie odpowiedzialności ministeryalnéj, aby od urzędników trzymać zdala przypuszczenia, któreby były mogły wprowadzić ich w zatarg z własnemi przekonaniami monarchicznemi „*Si duo faciunt idem, non est idem*, powiada ks. Bismarck. W 1882 r. nie mogło zachodzić to, aby od państwowych urzędników wymagano poparcia polityki, którąby była odpowiadała usposobieniu ówczesnych przeciwników Rzeszy, socyalnéj i *klerykalnéj* demokracyi, *Polaków* i dep. Richtera. Te usposobienia jednym zamachem ręki chcieć uczynić w Niemczech przychylnemi rządowi, jest usiłowaniem, które potrzebuje lepszego wypróbowania, aniżeli dać je może kilka ekonomicznych eksperymentów.“

— Wielkiego rozczarowania doznał znany historyk niemiecki Sybel, który zamiast t. zw. nagrody Verdun otrzymał — naganę. Nagroda ta, ustanowiona na pamiątkę traktatu w Verdun, przeznacza 1000 talarów w złocie i złoty medal i bywa udzielaną co 5 lat za najlepsze dzieło o historyi niemieckiéj. Tym razem przedstawiła komisya, składająca się z członków akademii nauk i profesorów uniwersytetu, dzieło Sybla o nowszéj historyi niemieckiéj, tymczasem cesarz odmówił swego przyzwolenia.

— Przeciwko Maksymilianowi Hardenowi, wydawcy „Zukunft“, toczył się wczoraj przed sądami berlińskiemi proces o obrazę kanclerza w artykułach „Pomnik Capriviego“ i „Bilans nowego kursu“. Prokurator wniósł o 7 miesięcy więzienia. Wyrok zostanie ogłoszony 15 b. m w południe.

— Wakacye parlamentarne kończą się dzisiaj. Na porządku obrad jutrzejszego posiedzenia stoją: pierwsze i ewentualnie drugie obrady układu zawartego na międzynarodowéj konferencyi sanitarnéj w Dreźnie 15 kwietnia 1893 r., pierwsze obrady nad projektem dotyczącym ordynacyi konkursowéj oraz nad odnośnemi wnioskami centrum, ustne referaty komisyi dla rugów wyborczych.

Francya.

* ***Paryż,*** 9 stycznia. Jutro rozpocznie się ponownie proces przeciw Vaillantowi przed sądem przysięgłych. Władze poczyniły odpowiednie kroki, aby nie dozwolić do audytoryum wstępu osobom podejrzanym.

— Monsignor Combes, następca zmarłego Arcybiskupa kartagińskiego, Kardynała Lavigerie, objął w grudniu zarząd dyecezyi. Instalacya nowego Prymasa Afryki odbyła się najpierw w katedrze w Kartaginie, a następnie w katedrze w Tunisie. Pierwsza ceremonia miała przeważnie kościelny, a druga także polityczny charakter. W ceremoniach w Tunisie wzięli także udział urzędnicy z francuskim rezydentem, Roudin, na czele. W czasie tego aktu odczytał ks. Prymas list pasterski, w którym wynurzył nadzieję, że władze francuzkie poprą go w przeprowadzeniu wzniosłego a trudnego zadania, jakie ma władza kościelna w Afryce.

— Śledztwo przeciw Leauthier o zamach morderczy przeciw serbskiemu posłowi Gieorgiewiczowi, już zostało ukończone. Zbrodniarza oddano Izbie karnéj.

Włochy.

* Katolickie pisma francuzkie ogłaszają pismo Ojca św. do Biskupa z Autun, w którem Papież wyraża swój wstręt wobec ostatnich wybryków anarchistycznych. Są one naglącem ostrzeżeniem dla Francyi, aby słuchała rad papiezkich i wyrzekła się dzielenia na stronnictwa, by bronić dóbr najwyższych. Wypadki głoszą wymownie prawdę, że jedynie religia może dać społeczeństwu istotne bezpieczeństwo i pokój prawdziwy.

Telegramy.

Rzym, 8 stycznia. Ksiądz Concetto Urso i jego towarzysze zostali z aresztu śledczego wypuszczeni. Zdaje się, że Concetto nie znał treści papierów Guiffridy. „Parlamento“ pisze, że jenerał Morra doniósł z Sycylii do Rzymu o agitacyi, jaką na Sycylii szerzą zagraniczni agitatorzy. Na mocy tego doniesienia aresztowano na stałym lądzie kilka osób, podejrzanych o te agitacye. Z papierów zabranych przekonano się, że agitatorom chodziło o wywołanie rozruchów w Rzymie.

Błąd młodości.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 5).

Pewnego poranka zastał przedpokój zapełniony petentami i Kacper rzekł do młodzieńca, kiedy został z nim sam w pokoju jadalnym:

— Pan hrabia jest doprawdy nierozsądny... jeszcze dziś nie spał.

Henryk Luc na tę wiadomość doznał złośliwego zadowolenia i zaczął już hrabiego obrzucać nizkiemi podejrzeniami, kiedy tenże wszedł do pokoju, odzywając się:

— Dzień dobry, drogie dziecko, chodź szybko ze mną. I wchodząc do swego pokoju, otworzył szufladę biurka, z któréj nie wyjmował nigdy klucza i rzekł głosem przyspieszonym:

— Weź te trzy luidory i biegnij do pani Guillot na ulicę du Moulin-de-Beurre, Plaisance... Jéj syn, śliczny chłopak piętnastoletni, umarł przed godziną na mojem ręku... O! te straszliwe suchoty!... Spędziłem noc przy łóżku biednego dziecka... Matka szaleje z rozpaczy... A co za nędza!... Biegnij szybko, moje dziecko i z łaski swojéj powiedz Kacprowi po drodze, aby wprowadził Siostrzyczki Ubogich, które dziś przyszły pierwsze i których czas tak jest drogi.

Innym razem Henryk przychodząc zdziwił się że pokoju nie zalega dym niebieskawy, jak zwykle W téj chwili hrabia złożył w ręce jego pudełko cygar, zaledwie napoczęte.

— Zabierz je dziś jeszcze! zawołał zacny człowiek z gwałtownością tragi-komiczną. Zabierz je, niech ich więcéj nie widzę... *Vade retro!*... Byłbym zdolny uledz pokusie... a dałem sobie słowo honoru, że nie będę ich więcéj palił.

— Pan hrabia! zawołał Henryk zdumiony.

— Tak, tak, zabierz je... Wiem, że nie palisz. To będzie dla twoich kolegów... Co do mnie, to w życiu mojem już nie zapalę hawańskiego cygara... Przyrzekłem to sobie na wszystko, co mi najświętsze, wczoraj u téj biednéj kobiety... Wyobraź sobie wdowa z dwojgiem drobnych dzieci, która nie ma innych środków do życia prócz tego, co zarabia szyciem worków od rana do wieczora... Siedmdziesiąt pięć sous! Właśnie cena za jedno z moich cygar! A ja wypalałem ich po pięć, sześć dziennie, a czasem więcéj!... Zabierz je, zabierz! Nie zobaczy już nikt ani jednego tutaj, przysięgam ci!...

— Taki namiętny palacz, jak on! mówił sobie młodzieniec. To doprawdy bohaterstwo... ale zobaczymy!... Nie wytrzyma.

A jednak po dwóch tygodniach prawdziwéj męczarni, w ciągu których pan Vindenil mlaskał językiem jak człowiek mający wielkie pragnienie i co chwilę przesuwał po twarzy niezajęte ręce, pokonał dawne przyzwyczajenie i poświęcił ostatnią swoją przyjemność chorym.

Henryk Luc zatem czuł, jak z każdym dniem znikają niechętne jego uprzedzenia w obec szefa, jak go nazywał i jak tenże zdobywał jego serce swem ojcowskiem i serdecznem obejściem, kiedy w życiu młodzieńca nastąpiło przesilenie.

Miał on wówczas, dzięki dochodom jako sekretarz i kilku lekcyom dość dobrze płatnym, dosyć, by zaspokoić wszystkie potrzeby życia. Mniéj nieśmiały, od czasu jak nie był tak ubogi, nie unikał już, jak ongi, kilku towarzyszy z liceum, którzy zostali akademikami, nawiązał z nimi stosunki bez trudności, przebywał z nimi w kawiarniach i innych miejscach zabaw. Większa ich część należała do rodzin zamożnych, miała zawsze pieniądze w kieszeni lub zaciągała długi bez skrupułu. Zoyt dumny, by zajmować wśród nich miejsce drugorzędne, Henryk Luc wydawał często przez jeden wieczór zarobek całego tygodnia. Nie sprawiało mu to z początku wielkiego kłopotu, nazajutrz za to poprzestawał na tem, co najniezbędniejsze. Ale niebawem rzeczy się zmieniły.

Duma i próżność nie zawsze kroczą w parze. Duma może niekiedy być uzasadnioną a nawet szlachetną; próżność jest zawsze mierną i poziomą. Ale w osobistości takiéj jak Henryk Luc, pozbawionéj busoli moralnéj, duma i próżność zlewają się w jedno. Pedant wystawia sobie chętnie, że jest środkiem świata, że najdrobniejsze jego czyny mają nadzwyczajne znaczenie. Z ambicyi, raczéj z nierozsądnéj miłości własnéj Henryk Luc nie chciał być gorszym od swych towarzyszy, wydawał więcéj, aniżeli mógł i zaciągnął kilka długów. Niebawem znalazł się w wielkim kłopocie.

Żył on teraz w towarzystwie marnotrawców, którzy używali swéj młodości w sposób mało podniosły. Był to dla Henryka przykład ciągły, drażniąca pokusa. W kawiarniach, gdzie spędzał większą część swych wieczorów z młodymi swymi przyjaciółmi, mógł on błyszczeć, gdyż był najmędrszym i najinteligentniejszym z nich wszystkich. W reformowaniu społeczeństwa, czy w kierowaniu literatury lub sztuki ku nowym ideałom — jak to bywa zwykle przy marmurowych stolikach — Henryka uznano jednogłośnie za powagę, a dzięki kredytowi, który uzyskał, miał on zawsze w portmonetce sto sous, potrzebnych do zapłacenia piwa, które od kwadransu do kwadransu skrapiało te wielkie wywody społeczno filozoficzne.

Nazajutrz po takich wieczorach, kiedy porządkując papiery w gabinecie pana Vindenil, widział, jak tenże na swe jałmużny czerpał z szuflady pełnéj złota i banknotów, złość go prawdziwa ogarniała.

— E! będę go jeszcze podziwiał! — myślał. Dla czego? Ponieważ ma środki, by żyć wedle własnego upodobania... Cnota, to czcze słowo bez żadnego znaczenia. Prawdą jest, że człowiek szuka szczęścia jak może, bierze je, gdzie znajduje i że ten, kto go znajduje trochę, wszystko jedno gdzie, lub jak, jest uprzywilejowanym... Ze stanowiska przyjemności, Neron, który pali Rzym i Wincenty à Paulo, który zbiera porzucone dzieci, stoją na równi... Szef jest samolubem, tak jest, samolubem... Nie potrzeba się obawiać, aby kiedy spostrzegł się, że pochłania mię nuda i zabija wstrzemięźliwość, i aby mi dał garść luidorów, mówiąc: „Idź się zabawić!“ I mam go podziwiać!... Tego jeszcze potrzeba!

Biedny chłopiec doszedł do tego stadyum, kiedy spotkanie lekkiéj kobiety dopełniło miary nieporządku w życiu i myślach. Henryk Luc pogrążył się w długi. Był winien dość znaczne sumy swym towarzyszom. Wyzyskał wszystkie sposoby dostarczenia sobie pieniędzy. Drobni lichwiarze nie odpowiadali już inaczéj na jego prośby, jak wzruszaniem ramion a podpis jego nie miał już znaczenia u księgarzy, którzy mu już sprzedali na kredyt po trzy razy „Laroussa“, przedzierżgniętego natychmiast przez jego wybraną na suknię lub kapelusz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzym, 8 stycznia. Wczoraj przecięto elektryczny kabel, dostarczający światła dla Via Nazionale i Corso. — Agenzia Stefani“ donosi z Palermo, że wczoraj było spokojnie w prowincyach Caltanisetta, Trapani i w Syrakuzie. Kilku burmistrzów w prowincyi Trapani objęło ponownie urzędowanie. W Raguzie jeszcze się ludność nie uspokoiła.

Paryż, 8 stycznia. Przy wyborach do senatu otrzymał Floquet 343 głosy, Muzet otrzymał 176, a Longuet 93 gł. — Dotychczas jest wiadomym rezultat z 94 okręgów wyborczych w których wybrano 78 republikanów, 9 radykałów, 5 konserwatystów. Były ambasador Waddington był postawiony na kandydata w Laon, gdzie uległ.

Rzym, 9 stycznia. Wczoraj aresztowano ponownie księdza Urso i jego zakrystyanina. Nadto aresztowano także podoficera piechoty, jako zawikłanego w sprawę przeciw Guiffridowi.

Paryż, 9 stycznia. Pułkownik Bonnier nie mógł był brać udziału w wyprawie przeciw Sofom, ponieważ jest on obecnie z swoim oddziałem około 1400 kilometrów oddalony od Sierra Leone.

Londyn, 8 stycznia. W Izbie niższéj oświadczył podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych, Buxton, że gubernator Sierra Leone potwierdził telegraficznie pożałowania godne zajścia w zachodniéj Afryce. Z tego względu zbytecznem byłoby odczytanie tego telegramu. Dotychczas jeszcze nie dowiedział się rząd, czy ten tragiczny wypadek zaszedł w dzielnicach pod francuzkim, czy pod angielskim stojących protektoratem. Skoro ten punkt zostanie wyjaśnionym, natenczas rząd nie omieszka zaznaczyć swego stanowiska wobec téj sprawy.

Nowy Jork, 8 stycznia. „New York Herald“ dowiaduje się z Buenos Ayres, że okręty rokoszan od kilku dni stoją w portach bezczynnie.

„World“ donosi z Tegmigalpa, że tamże przyszło w sobotę do starcia z artyleryą, przyczem około 100 żołnierzy padło.

Paryż, 9 stycznia. Tutejsze gazety zapewniają jednozgodnie, że wybory do senatu wypadną na korzyść rzeczypospolitéj, a na niekorzyść konserwatystów i socyalistów.

Paryż, 8 stycznia. Z Dahomeju telegrafuje jenerał Dodds, że wojska francuzkie energicznie ścigają króla Behanzina, który, uchodząc, ukrył się w krzaki. Co noc przenosi on swój obóz z miejsca na miejsce.

Pera, 8 stycznia. Na obiedzie, który sułtan dał na cześć ambasadora niemieckiego, księcia Radolin, byli wielki wezyr Said basza, wysocy urzędnicy tureccy, oficerowie niemieccy tu obecni i tureccy oficerowie dworu. Przed obiadem kazał sobie sułtan przedstawić gości, przy któréj to sposobności pułkownik baron Bissing wynurzył sułtanowi szczere pozdrowienie cesarza niemieckiego i cesarzowéj. Po obiedzie odbyło się cercle, w czasie którego sułtan rozmawiał z każdym zaproszonym na obiad. Pułkownik Bissing i hr. Königsmarck otrzymali wielką wstęgę orderu Meczydzie. Reszta gości dostała także ordery.

Rzym, 9 stycznia. Między zabranemi papierami de Felice znaleziono klucz szyfrowy, za pomocą którego dowiedziano się o szerokich rozmiarach, jakie socyaliści zamierzali nadać rozruchowi na Sycylii i na stałym lądzie. Zarazem dowiedział się rząd, skąd brano pieniądze na tę organizacyą.

Crispi przedłoży Izbie projekt do środków socyalnych na korzyść Sycylii.

Buda-Peszt, 8 stycznia. Ministrowie skarbu, Plener i Wekerle, złożyli dalszy program regulacyi waluty w ten sposób, że w latach 1894 i 1895 nastąpi wykup po 100 milionów złr. not państwowych, za pomocą oddania odpowiedniéj ilości złota bankowi i przez wypuszczenie sztuk jednokoronowych.

Buda-Peszt, 8 stycznia. Kierownik drugiego oddziału urzędu pocztowego w 2 okręgu miejskim, Bela Orban, zbiegł onegdaj. Rewizya ksiąg wykazała ubytek 20,000 złr. Zarządzono energiczne poszukiwania.

Z dziedziny wiedzy i wiary.

(Ciąg dalszy.)

Św. Augustyn postępował mianowicie w swéj nauce o łasce i o predestynacyi coraz bardziéj naprzód i nie wstydził się przyznać, że to i owo w swych pismach widzi teraz i poznaje jaśniéj. Nie wolno przeto — w tem ma O. Odylon niewątpliwie słuszność — mięszać oświadczeń św. Augustyna z różnych okresów. Ale mimo to i O. R. nie będzie chciał historycznego rozwoju tłomaczyć w tym sensie, jakoby to, co ostatnie, było zawsze najlepszem. Tak jak w rozwoju powszechno-dziejowym późniejsze rezultaty pracy cywilizacyjnéj nie zawsze są doskonalszemi od wcześniejszych, tak samo też nie są niemi w rozwoju indywidualnym. Można z latami stać się także sztywniejszym i zagłębić się w pewnym kierunku, który dawniéj inne tendencye utrzymywały w równowadze. Tak np. u Döllingera brał duch krytyczny, który i w obrębie Kościoła ma swe uzasadnienie, o ile tylko przez pozytywnie tworzącą pracę staje się nieszkodliwym, z latami coraz bardziéj górę i zniszczył szlachetną wielkoduszność, która w dawniejszych latach pozwalała mu niedopatrzeć się niejednego niedomagania w kościele. Tak samo też u św. Augustyna wypartą została dawniejsza wielkoduszność jego nauki o łasce przez nieubłaganie segregującego ducha, tak że doszedł w końcu do teoryi, któréj Kościół uznać nigdy nie mógł, jak to O. Odylon w swym wstępie słusznie zauważa. Św. Augustyn zachował też, jak O. Odylon zaznacza, w swem praktycznem stanowisku największą wielkoduszność, jemu „wlała łaska Boska w serce taką miłość, że pragnął zbawienia wszystkich ludzi.“

Jako filologiczno-egzegetyczne, filozoficzno- i dogmatyczno-historyczne badania zatrzymują tego rodzaju pisma polemiczne, jak Rottmannera o nauce o łasce św. Augustyna i liczne rozprawy Zakonu Jezuitów i Dominikanów o nauce o łasce św. Tomasza znaczenie swoje zawsze, ale aby mogły mieć to naukowe znaczenie, należałoby nawet z pozoru uniknąć niekrytycznéj premisy i tendencyi, jakoby od wypadku krytycznego badania zależała prawda jednego lub drugiego zdania. Ani św. Augustyn ani św. Tomasz nie są we wszystkiem dogmatyczną powagą, tak samo nie, jak nie są ze wszystkich stron nienaruszalną powagą filozoficzną. To się właściwie rozumie samo przez się, a jednak np. Güttler w przytoczonéj powyżéj książce widział się zniewolonym kilkakrotnie wystąpić przeciwko pewnym przesadom; opowiada on następującą charakterystyczną parabolę, która wprawdzie zdradza prawdziwie wolterowski sarkazm i dowcip, ale mimo to godną jest uwagi:

„Dwaj mieszkańcy Syryusza i Saturna podróżują na małą ziemię, aby tam poznać i nauczyć się nowych rzeczy. Na morzu Bałtyckiem napotykają okręt napełniony filozofami, który właśnie powraca z wyprawy podbiegunowéj, i zadają im szereg pytań. Filozofowie okazują się o dostrzegalnych rzeczach zewnątrz ziemi dość dobrze poinformowanymi, gdy atoli mieli zdać sprawę o swéj własnéj duszy, powstaje ogólne zamięszanie. Perypatetyk prawi o „entelechii“, Kartezyanin sławi przyrodzone idee, zwolennik Malebranche'a widzi i czyni wszystko w Bogu, Leibnizianin ogłasza duszę jako zwierciadło uniwersum, ciało za jego ramę, stronnik Lockego uznaje tylko wiedzę zdobytą za pomocą zmysłów, nie wątpi atoli o niemateryalnéj substancyi. Obydwaj mieszkańcy gwiazd nie mogą wcale zrozumieć filozofów, kiedy atoli w końcu występuje scholastyk i twierdzi, że w „Summie“ św. Tomasza z Akwinu zawarte jest rozwiązanie wszystkich tajemnic, że gwiazdy są tylko dla człowieka, wtedy zaczynają się obydwaj pozaziemscy mieszkańcy tak mocno śmiać, że okręt razem z filozofami spada z paznogcia, gdzie go trzymał mieszkaniec Syryusza, do kieszeni mieszkańcowi Saturna“.

Mania szukania rozwiązania wszystkich zagadek w scholastyce nie wymarła, uczeni powołują się wedle naszego zdania za często na św. Tomasza i działają przez to bezustanne odwoływanie się na scholastykę, jako ostatnie ogniwo mądrości, ostatecznie w sposób rozczarowujący, mianowicie gdy się chce znaleźć w niej już rozwiązanie wszystkich socyalno-politycznych i ekonomicznych, wszystkich estetycznych i fizykalnych problemów najnowszych czasów i gdy przy końcu rozpraw woła się do wszystkich nowoczesnych badaczy na tem polu: „Nie będziecie wiedzieli nic, dopóki nie powrócicie do św. Tomasza“. Działa to w sposób rozczarowujący, nie tylko gdy nie uważamy za potrzebne wykazać, o ile istotnie scholastyka posunie nas naprzód, ale także, gdy usiłujemy dowieść tego, przez sposób takiéj próby. Tak jak dzisiaj stoją rzeczy, należy być zadowolonym, jeżeli przynajmniéj kilka doświadczonych, zdrowych zasad powróci do dawnego znaczenia jako *philosophia perennis,* których głównymi autorami, ale nie wyłącznymi przedstawicielami są perypatetycy; ale za wiele żądać nie będzie można. Nie budzi to z góry korzystnego uprzedzenia, gdy dla zalecenia scholastyki odkrywa się w niéj już przyrodnicze zdobycze naszéj epoki, teoryą o atomach i eterze, prawo zachowania siły, lub gdy się n. p. specyficzne energie zmysłów identyfikuje ze *species sensibiles,* przyczem scholastyce dopomaga się nowoczesną nauką, zamiast odwrotnie, a jednak są w scholastyce n. p. owe prawa dzisiejszéj nauki przyrodniczéj, które stanowią najsilniejsze podpory dowodu istności Boga, skończoność świata (prawo Clausiusa), organiczna warunkowość wszelkiego życia (generatio univoca) — wątpliwe; prosimy porównać pod tym względem szczegółowe i zajmujące badania Güttlera str 82 i następujące, 122 i następ. (Porówn. także Schanza: Kosmologie, w Tybing. Theolog. Quartalschrift 1885.) Są to coprawda przyrodnicze kwestye, których trafne rozwiązanie zależy nie tylko od bystrości i głębokości siły myślenia, ale także od stanu badania i pełni obserwacyi. Tem pewniéj może znajdziemy na psychologicznem i antropologicznem polu w scholastyce prawdy, któreby mogły nauki posunąć daleko po za ich stan obecny! Tą nadzieją można się pieścić z lubością, ale dopóki takich prawd nie odkryją, należy być ostrożnym i n. p. pamiętać, że w teoryi rozpoznania, co do któréj nie mamy bardziéj wydoskonalonych oczu jak starożytni, dzisiaj jednak wiele rzeczy wygląda zupełnie inaczéj, jak nas o tem poucza, choćby pobieżne przejrzenie znakomitéj Nauki o rozpoznaniu dr. Al. Schmida z Monachium.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 9 stycznia

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1001,70.
X. X. m. 5.
Ks. Marchwiński z Trzemeszna m. 10.
Razem dotychczas *m. 1016,70.*

* ***Poseł Kościelski,*** jak się dowiadujemy, przechodzi obecnie bardzo bolesną chorobę na karbunkuł, który operowano. Pacyent miewa się lepiéj, ale tak jest osłabiony, że potrzebuje wielkiéj ochrony, żeby tem prędzéj wrócić mógł do sił i pełni swéj działalności.

* ***Piszą nam z miasta:*** „Z inicyatywy p. dr. Kusztelana zebrało się grono poważnych osób naszego miasta, które ze względu na wielkie zasługi oddane społeczeństwu przez ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego postanowiło zająć się zbieraniem składek nie tylko dla wystawienia tablicy nadgrobkowéj, lecz także na wytworzenie funduszu na wyższe cele społeczne, które zostaną później bliżéj określone. Do komitetu, mającego się zająć zbieraniem składek, postanowiono zaprosić szersze grono osób, tak świeckich, jak i duchownych.“

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya Bałuckiego: „Flirt.“

Ceny zniżone.

W czwartek komedya Ar. Swięcickiego: „O własnéj sile.“

W sobotę komedya hr. Al. Fredry (ojca): „Śluby panieńskie“ i opera narodowa Kurpińskiego: „Bojomir i Wanda.“

Ceny zniżone.

W niedzielę tragedya Fr. Schillera: „Zbójcy.“

We wtorek dramat J. I. Kraszewskiego (Bolesławity): „Trzeci maj.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Lekcye śpiewu** odbywać się odtąd będą znów regularnie co środę i piątek wieczorem o godz. 9.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego.

* **Dowiadujemy się,** że Towarzystwo „Stella“ obchodzić będzie w dniu 20 b. m. 21 rocznicę założenia swego skromnym wieczorkiem w hotelu Berlińskim.

* **Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości.** Pan dr. Z. Celichowski pisze w „Pobudce“:

„Zapowiedziane w przeszłym numerze „Pobudki“ walne zebranie Towarzystwa nie mogło się odbyć i załatwić spraw postawionych na porządku obrad — dla braku przepisanego ustawami kompletu. Organizacya Towarzystwa pozostaje więc tymczasowo bez zmiany, z tą jedynie różnicą, że po złożeniu urzędów przez poznańskich członków zarządu — aż do przyszłego walnego zebrania stanowią zarząd trzéj dotychczasowi członkowie zamieszkali w Kórniku: podpisany, jako przewodniczący, ksiądz proboszcz Rybicki jako wiceprezes, dr. Tetzlaff jako skarbnik.

Zarząd ten postanowił przedewszystkiem wzmocnić rozluźnioną organizacyą Towarzystwa i stwierdzić, kto się uważa za członka i kto ma chęć pracowania nadal z zarządem w sprawie szerzenia wstrzemięźliwości. W tym celu — idąc za przykładem zagranicznych Towarzystw — ogłaszać będziemy w „Pobudce“ nazwiska wszystkich osób zapisujących się na członków. *Upraszamy o łaskawe przesełanie nam na ręce podpisanego deklaracyi z przystąpieniem do Towarzystwa — z oznaczeniem wysokości składek.* Wyszczególniać też będziemy — w razie życzenia — składki tych osób, które niechcąc z jakiegokolwiek powodu zapisać się na członków Towarzystwa, poprą jego usiłowania czy to jednorazową składką, czy w jakikolwiek inny sposób. Organizowanie składek, a wogóle zasilenie funduszów kasowych jest rzeczą konieczną, jeżeli Towarzystwo ma rozwinąć silniejszą agitacyą celem zainteresowania ogółu sprawą wstrzemięźliwości.

Dalsze istnienie „Pobudki“, pozostającéj nadal organem Towarzystwa, zależeć też będzie od ilości członków, od liczby prenumeratorów i od poparcia wszystkich ludzi dobréj woli, uznających ważność i doniosłość naszéj sprawy.

Przypominamy, że wedle ścisłego, wcale nie przesadzonego obliczenia (zob. „Pobudkę“ z lipca 1892 roku) wydają Polacy, mieszkający pod panowaniem pruskiem, około 40 milionów marek rocznie na napoje alkoholiczne. Czy to rzecz nie godna trudu i zachodu, aby chociaż w pewnéj mierze obniżyć ten budżet pijacki? Nie żądamy absolutnéj wstrzemięźliwości, ale zmniejszmy ów budżet o połowę, obróćmy zaoszczędzone przez to 20 milionów marek rocznie na cele produkcyjne, a w krótkim czasie społeczeństwo nasze zupełnie inną przybierze postać. Za pieniądze w ten sposób zaoszczędzone będziemy mogli co rok odkupić część zmarnowanéj lekkomyślnie ziemi, będziemy mogli stworzyć niejedno przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe, będziemy mogli tem energiczniéj i skuteczniéj poprzeć wszelkie nasze usiłowania zbiorowe około rozwoju ekonomicznego i duchowego odrodzenia.

W imieniu zarządu
Dr. Celichowski.“

* **Kupiec O.,** który, jak wczoraj donosiliśmy, targnął się na swe życie, umarł wczoraj w nocy.

* **Zasłużony** lekarz specyalista w chorobach uszu, gardła i nosa, znany zaszczytnie szerokim Kołom naszego społeczeństwa pan dr. Koehler, otrzymał tytuł radzcy zdrowia.

* **Wilda.** W niedzielę dnia 7 b. m. odbył się w szkole na Wildzie popis dzieci w prywatnéj nauce języka polskiego po południu o godz. 3. W obecności ks. Dulińskiego, prezesa przemysłowców na Wildzie, licznych członków i rodziców, egzaminował pan Tropiński. Popis wypadł nadspodziewanie dobrze, z czego rodzice wielką mieli uciechę. Większą atoli uciechę miały dzieci z podarków, które im zostały wręczone przez członków Tow. jako to: książki do nabożeństwa, elementarze polskie i różańce, pierniki, zeszyty itd. — Przeszło 100 dzieci zostało podarkami obdarzonych. Zasługą to było Tow. przemysłowego, które na każdym kroku daje dowody, iż pragnie w gminie podnieść ducha narodowego i uszlachetnić język polski. Przy końcu przezes ks. Duliński w krótkich lecz treściwych słowach przemówił do dzieci, zachęcając je do pilnéj nauki w języku polskim. Członkowie Tow. i Opieki szkolnéj podziękowali swemu szanownemu prezesowi ks. Dulińskiemu za łaskawe przybycie staropolskiem: „Bóg zapłać.“ Po godzinie 4 i pół opuściły dzieci szkołę z wielką uciechą z otrzymanych podarunków. Towarzystwo Przemysłowe na Wildzie niechaj tak daléj pracuje, a zostanie nam na zawsze w miłéj pamięci.

* **W Ostrowie** odbędzie się dnia 20 t. m. o godz. 11 przed poł. na sali p. Waldego wybór posła i dwóch zastępców do sejmu prowincyonalnego z powiatów kępińskiego i ostrzeszowskiego. Nie wątpimy, że wszyscy polscy właściciele dóbr rycerskich spełnią swój obowiązek. Należy stawić się osobiście, gdyż oddanie głosu przez pełnomocników jest nie ważne.

* **W Ostrowie** skazała Izba karna robotnika Wilkego z Radziwiłłowa na 9 miesięcy więzienia za to, że dnia 9 października r. z. przejechał przez nieostrożność 4-letniego chłopca Kalinkę tak nieszczęśliwie, że tenże w kilka godzin potém umarł.

* **Z pod Pleszewa,** dnia 8 stycznia. Wczoraj w niedzielę o godz. 3 z południa odbyło się we wsi Kucharkach, na tak zwanych Wolniakach, odsłonięcie pomnika dla zastrzelonego w maju r. 1892 żandarma Krügera. Zjechał landrat z Pleszewa, pastor z Sobótki, kapitan żandarmeryi z Krotoszyna, okoliczna żandarmerya, dwóch dziedziców i urzędnicy celni. Ciekawych także dość liczna zebrała się gromada. Pastor miał mowę przy pomniku a dzieci szkólne z Kucharek i okolicznych wsi z nakazu inspektora powiatowego, p. Rhode z Pleszewa, stawiły się także z obydwoma pp. nauczycielami na czele i zaśpiewały dwie pieśni kościelne w języku niemieckim. Pomnik stanął kosztem samego cesarza Jegomości.

* **W Gniewkowie** odbyło się w przeszłą sobotę na sali Brunnera pod przewodnictwem p. wicepatrona A. Dembińskiego z Węgierc zgromadzenie włościan w celu założenia Kółka włościańskiego. Udział był bardzo liczny. Prawie wszyscy obecni zapisali się na członków. — Trzy godziny później miał na téj saméj sali p. Liebermann-Sonnenberg, poseł do parlamentu, wykład, w którym pozwolił sobie apostrofy do Polaków, żeby zniewolili swych posłów do głosowania przeciw [illegible]

słowie nasi nie potrzebują zapewne żadnych wskazówek p. Liebermanna, jak mają postąpić w téj sprawie.

* **Inspektor szkólny** dr. Schlegel przenosi się dnia 1 lutego z Sremu do Gniezna, a na jego miejsce przychodzi inspektor powiatowy Baumhauer z Odolanowa.

* **Wskutek eksplozyi** lampy naftowéj poparzyła się pięcioletnia córeczka organisty E. w Szadłowicach tak straszliwie, że w kilka godzin potém umarła. W nieobecności rodziców zbliżyła się ona była do stołu i ściągnęła z niego przez niestrożność obrus z lampą, która eksplodowała.

* **Ofiary mrozu.** Na kanale bydgoskim w pobliżu Józefiny znaleziono ciało nieznanego mężczyzny, który zmarzł w drodze. Temu samemu nieszczęsnemu losowi uległ robotnik Kadler z Sipiór pod Nakłem, którego znaleziono nieżywego na kanale pod Potulicami. Trzeciego zmarzniętego, którego podjęto pod Bydgoszczą na szosie ku Mroczy, zdołano przywrócić do życia.

* **W Inowrocławiu** odbyło się znowu dnia 5 b. m. zebranie antysemickie, na którem przemawiał poseł do parlamentu, pan Liebermann-Sonnenberg. Mówca rozwodził się szeroko o programie stronnictwa niemiecko-socyalnego, które dąży do polepszenia doli robotników, rzemieślników i włościan, i ukazywał jako główny środek do dopięcia tego celu złamanie przewagi żydów. Napiętnowawszy różne nadużycia, jakich się żydzi mianowicie w handlu dopuszczają, i wytknąwszy ich sojusz z socyalną demokracyą, oświadczył w końcu pan Liebermann, że stronnictwo jego domagać się będzie ustanowienia praw wyjątkowych przeciw żydom. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 400 osób, pomiędzy nimi około 100 Polaków.

* **Wejherowo.** Nauczyciel religii przy tutejszém gimnazyum p. Jankowski mianowany został wyższym nauczycielem.

* **Wywozowa firma** Fischer i Rieman w Bremie, rozesłała do nauczycieli szkół ludowych w Galicyi okólnik, w którym ich wzywa, aby zechcieli podjąć się pośredniczenia między nią a biedną ludnością wiejską, która chce wyemigrować do Ameryki. Za każdą głowę w ten sposób pozyskanego towaru, rzeczona firma obowiązuje się zapłacić 5 guldenów. Nie koniec na tém. Firma hamburska, Landy i Weinstein, rywalizująca z poprzednią, bremeńską, a handlująca także żywym towarem, rozesłała listy do sekretarzy gminnych w Galicyi i przyrzekła im za takie samo porednictwo po 8 guldenów za głowę. — Krótkie, ale wymowne! Stwierdzamy, że obie firmy są żydowskie.

* **Na tablicy** pamiątkowéj, która ma być wmurowaną w kościele OO. Kapucynów w Krakowie w stuletnią rocznicę złożenia przysięgi przez Kościuszkę na Rynku krakowskim, uchwalił komitet umieścić następujący napis: „Tu w Loretańskiéj kaplicy dnia 24 marca 1794 Tadeusz Kościuszko po poświęceniu szabli ślubował bój za wolność i niepodległość Ojczyzny. Naród polski w setną rocznicę téj wiekopomnéj chwili umieścił tę tablicę.“

* **Buda-Peszt,** 8 stycznia. Onegdaj o godzinie 10 przed południem odbyło się w sali redutowej uroczyste posiedzenie na cześć Maurycego Jokaja, z powodu jego 50-letniego jubileuszu. Obecni byli ministrowie z prezesem ministrów Wekerlem, członkowie Izby magnatów z wiceprezydentem Szlavym, deputowani z prezydentem Banffym i jeneralicya z komendantem korpusu, ks. Lobkowitzem na czele; daléj wiele wybitnych osobistości, reprezentanci sztuki, nauki i literatury, oraz liczne deputacye ze wszystkich części kraju.

Uroczyste posiedzenie zagaił prezydent baron Eötvös. Po wprowadzeniu jubilata przez osobną deputacyą i po wygłoszeniu okolicznościowéj ody przez Kamoczy'ego, odczytał prezydent pismo ministra hrabiego Ludwika Tiszy, który z polecenia monarchy złożył jubilatowi życzenia. Jokaj dziękował w słowach pełnych czci za najwyższe uznanie. Minister wyznań hrabia Csaky powitał następnie Jokaja w imieniu rządu. W dziękczynnéj przemowie podniósł jubilat, że rząd obecny pracę lat pięćdziesięciu wykonał w jednym roku. — W dalszym ciągu zabiera głos: Biskup Karól Szasz w imieniu Akademii umiejętności, w imieniu stolicy burmistrz Rath, który wręczył Jokajowi dyplom na honorowego obywatela m. Budapesztu; w końcu przemawiało wielu innych mówców w imieniu komitatów, miast, towarzystw naukowych, stowarzyszeń dziennikarskich i artystycznych, oraz związków studenckich. Jubilat odpowiadał na każdą przemowę z osobna. W dalszym przebiegu uroczystości wręczono Jokajowi podarunki i adresy. Przy wejściu i przy opuszczeniu sali rozległy się burzliwe oklaski. Wieczorem podczas przyjęcia w reducie przywitał Jokaj każdą z osobna deputacyą. Następnie odbył się bal w sali Opery, urządzony przez słuchaczy uniwersytetu na rzecz domu chorych studentów.

Wczoraj wręczono jubilatowi w jego mieszkaniu 100,000 złr., stanowiące sumę, subskrybowaną na zbiorowe wydanie dzieł jubilata, które ukażą się w ciągu najbliższych trzech lat.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 10 stycznia św. Marcyana w.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 6.

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 stycznia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica wzmoc.		
na styczeń	145 50	145 50
na maj	151 —	151 —
Żyto wzmoc.		
na styczeń	127 75	127 —
na maj	132 50	132 25
Oléj rzep spok.		
na styczeń	46 90	46 90
na kwiecień maj	47 —	47 —
Okowita stalej.		
eksportowa	32 60	33 20
na styczeń	36 70	37 20
na kwiecień	37 90	38 30
na maj	38 20	38 50
na czerwiec	38 60	38 90
na lipiec	39 —	39 30
spożywcza	52 —	52 60
Owies		
na styczeń	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta wcpli		100
okowity kw. ekp.	30,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	6	8
Niem. 3% poż. pań.	86 30	86 25
Consol. 4%	107 25	107 20
Consol. 3½%	101 15	100 75
Pozn. 4% l. zast.	101 90	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 80	96 90
Pozn. listy rent.	102 90	103 10
Poznań. oblig.	95 30	95 10
Austr. banknoty	164 20	164 25
Austr. renta srbr.	94 60	94 90
Ros. banknoty	217 20	217 75
Ros. listy zastaw.	103 60	103 50
Pols. 5% lis. zas.	66 90	67 10
Pols. likw. lis. zas.	64 20	64 90
Węg. 4% renta zł.	95 90	95 90
Węg. 4% „ kor.	91 80	91 90
Austr. kred. akcye	217 75	220 25
Lombardy	49 60	50 40
Disconto com.	181 90	183 —
Usposobienie: dosyć stale.		

Szczecin, 9 stycznia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	145 50	145 50
na maj-czerwiec	147 —	147 —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	128 —	127 50
na maj-czerwiec	129 —	128 50
Oléj rzep. spok.		
na styczeń	46 —	46 —

	8	9
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	31 30	31 10
na styczeń	31 —	30 90
na kwiecień-maj	32 80	32 70
Petroleum		
w miejscu	9 —	9

Składki.

* Na pożywienie dla biednych dzieci:
Ks. Marchwiński z Trzemeszna 10 m.
* Na szpital dziecięcy św. Józefa w Poznaniu:
Ks. Marchwiński z Trzemeszna 6 m.
* Na Unitów w gubernii Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:
Z parafii Mielżyńskiéj m. 19,87.

Zbiory przyrodnicze
w Muzeum Towarz. Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

Od 4. maja do 20. grudnia 1893 wpłynęło:

I. *Do zbiorów zoologicznych*:

a) Od W. ks. prob. Pacieszyńskiego z Gniewkowa znaczny zbiór jaj ptaków krajowych, w 4 pudłach dotąd nie rozpakowanych.

b) Od Wnéj Pani M. ze Skirmuntów Twardowskiéj z Litwy: larwy gza łosiowego (Cephalomia Ulrichii), wyjęte z chrapów łosia zabitego w Pińszczyźnie.

c) Od N. N. różne okazy zwierząt morskich n. p. koral pierzasty (Pennatula) i skorupiane budowy robaków (Serpula, Filigrana itd.)

d) Od p. Marcelego Żółtowskiego z Godurowa wypchany biały bażant (albinismus) zabity tamże.

e) Od p. Piątkowskiego z Rogalina dwa okazy poświerki śnieżnéj (Plectrophanus nivalis) tamże zabity.

f) Od p. dr. Żelazko z Kowanówka 3 okazy zwierzokrzewu Gorgonia i skrzydlasta pletwa latającéj ryby z oceanu Idyjskiego.

Nadto od p. Beissla nabyto okaz rzadkiego u nas ptaka przybłędy, kulona grubopiętki (Oedicnemus crepitans) zabitego w Janikowie w sierpniu.

Nadesłany od p. Morstinowéj z Strzelewa okaz jemiołuszki zabitéj tamże w grudniu (nie wypchany) nie wszedł do zbiorów przyrodniczych, które już go posiadają.

II. *Do zbiorów botanicznych*:

a) Od p. hr. Krasickiego: okazy hubki bukowéj (Polyporus igniarius).

b) Od p. Haydesa, nadleśniczego z Czerniejewa: hubka sosnowa (Trametes pini) na pniu staréj sosny, przyczyna czerwonego butwienia sosien.

c) Od p. hr. K. Cieszkowskiego z Wierzenicy krzaczasty grzyb, tamże znaleziony w październiku t. r.

III. *Do zbiorów geologicznych*:

a) Od p. M. Bersohna z Warszawy: 32 okazów szlifowanych marmurów chęcińskich wraz z mapką topograficzną, wszystko w ozdobnym dębowym stoliku (na sali posiedzeń).

b) Od p. Teofila Stana z Poznania: trilobit skulony z okolic Wągrówca.

c) Od p. dr. Kusztelana ułamek skamieniałego drzewa, znaleziony w Gnieźnie przez p. Grodzkiego.

d) Od ks. prof. Morawskiego z Krakowa: duży szlifowany ułamek drzewa skamieniałego z Siedlisk p. Rawą Ruską.

e) Od N. N. różne skamieliny z Frankonii.

IV. *Do zbiorów mineralogicznych*:

Od N. N. różne okazy opału, szpatu wapiennego, asbestu, ametystów itp.

Wszystkim darodawcom niniejszém dziękuję.

Poznań, 20 grudnia 1893.

Dr. Fr. Chłapowski.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Garske z Rokitna, ksiądz Piechocki z Trzemeszna, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Drojecki z żoną z Król. Polskiego, Barański z Szczecina, Scheeder i Frankenfeld z Berlina, Baumhauer z Gdańska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Moszczeński z żoną z Słembowa, Donimirski z Warszawy, Raczyński z żoną z Niesłabina, Krzywoszyński z Książa, Raczyński z Stajkowa, Rosenhaum z Berlina, Meyer z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Słupecki z Smigla, dyrektor Grueneke, Reinhold Guenther, panie Ludwika Guenther, Ludmiła i Katarzyna Szewczyk, Marya i Teresa Swarowskie, Marya Helmers, Teresa Lackner i Florentyna Senden z Wiednia, sekretarz Felden z Rygi, Schmidt z Berlina, Rauer z Szczecina, Besser z Gdańska, Ruttke z Monachium.

Od Administracyi.

Na mocy umowy zawartéj z księgarnią H. Altenberga we Lwowie przysługuje Czytelnikom pisma naszego prawo nabywania niżéj wymienionych dzieł *po cenach wyjątkowo zniżonych*:

„Ballady, romanse, sonety i poezye“ A. Mickiewicza, z illustracyami *Kossaka, Popiela, Stachiewicza, Jankowskiego* i innych artystów, w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami, *zamiast m. 15,20 tylko 10 m.*

„Album Mickiewicza“ obejmujące życie wieszcza w kilkudziesięciu wielkich rycinach, w ozdobnéj oprawie, *zamiast 14 m. tylko 9 m.*

„Antologia poetów polskich“, wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiéj, z 15 illustracyami Andriollego, Brandta, Gersona, Kossaka i innych artystów, w ozdobnéj oprawie, ze złoconemi brzegami, *zamiast 12 m. tylko 8 m. i 50 fen.*

„Syberya“ Jerzego Kennana, dzieło głośne w całym cywilizowanym świecie 3 tomy, oprawne w płótno, *zamiast 10 m. 40 fen. tylko 7 m. i 50 fen.*

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy do Administracyi „Kuryera Poznańskiego“.

Stan powietrza.

Dnia 8 stycznia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	753	W.	7	pochmurno	3
Aberdeen	763	PłdZ.	1	pochmurno	—2
Chrystiansund	—	—		—	—
Kopenhaga	766	PłdZ.	1	zachm.	—3
Sztokholm	769	Płd.W.	2	pochmurno	0
Haparanda	763	Płn.W.	2	bez chmur	—18
Petersburg	775	Płd.	1	zachm.	—5
Moskwa	779	Płd.Płd.Z.	1	zachm.	—7
Kork. Quenst.	75?	Płd.Płd.W.	8	pochmurno	6
Cherbourg	759	W.	4	pochmurno	0
Helder	767	Płd.Płd.Z	2	bez chmur	—3
Sylt	766	spokojnie.		zachm.	—3
Hamburg	767	Z.	2	zachm.	—7
Swinoujście	768	Płd.	1	zachm.	—4
Nowyport	768	Płd.Płd.W.	1	zachm.	—3
Kłajpejda	769	Płd.W.	4	zachm.	—7
Paryż	764	W.Płd.W.	2	bez chmur	—4
Monaster	766	W.	1	pół zachm.	—5
Karlsruhe	765	Płn.W.	2	zachm.	—9
Wiesbaden	766	W.	1	zachm	—8
Monachium	763	W.	1	mgła	—9
Kamienica	767	Płd.W.	2	zachm.	—6
Berlin	767	Płd.Z.	2	zachm.	—3
Wiedeń	767	Płd.Płd.W.	1	zachm.	—2
Wrocław	767	Płd.Płd.W.	2	zachm.	—1
Ile d'Aix	760	Płd.	3	deszcz	2
Nica	761	W.	2	pogodnie	1
Tryest	762	W.Płn.W.	4	zachm.	1

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
8. Po połud. 2	762,9	spokojnie.	zachm.	—1,4
8. Wiecz. 9	764,2	PłnW. silny.	pogodnie	—2,3
9. Rano 7	764,9	PłnW. słaby.	zachm.	—4,2

Dnia 8 stycznia maximum ciepła —0,2° Cel.
„ 8 „ minimum „ —4,1° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 9 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.
Okowita: niezm.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,00 m., 70-ta 29,60 m., styczeń 50-ta 49,00, 70-ta 29,60, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,00 m., 70-ta 29,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 8 stycznia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	14	10	13	90	13	80	13	30	12	50	12	00
Pszenica żółta	14	00	13	80	13	50	13	20	12	50	12	00
Żyto	12	30	12	00	11	80	11	6	11	30	11	00
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Bydgoszcz 8 stycznia 1893.
Pszenica 130—136 m., gatunek pośledni 125—129 m. najlepsza ponad notowanie.
Żyto 112—117 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.
Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.
Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.
Owies 145—155 m.
Okowita 30,50 m.

Magdeburg, 8 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,60, cukier ziarn. excl. 88% 12,85, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10.30. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —. Bez int. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,47½ płac., 12,50— żąd., luty 12.50— płc., 12,55— żąd., marzec 12.55— płac., 12,60— żądy kwiecień 12,60— płac., 12,65— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 8 stycznia. — Okowita cicho, za styczeń-luty 20⅜ żąd., luty-marzec 20¼ żąd., kwiecień-maj 21— żąd., maj-czerwiec 21¼ żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 83½, za marzec 83—, za maj 81¾, za wrzesień 78¾. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BRZEŹNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Dnia 8-go b. m. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p. (1046)

Apolonia Rakowska

przeżywszy lat 40. — Eksportacya z Grodziszczka do Niepruszewa odbędzie się w środę dnia 10 b. m. po południu, złożenie zwłok do grobu familijnego nazajutrz po nabożeństwie żałobnem.

Grodziszczko, dnia 8 stycznia 1894.

W głębokim smutku pogrążony
Mąż z dziećmi.

Walne zebranie
Towarzystwa Rólniczego Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego
odbędzie się w **piątek dnia 12 stycznia 94 r.** we **Wrzesni** w hotelu p. Paprzyckiego o godzinie 11 przed południem. (1042)
Dyrekcya.

Na kolędę
Nauki i rady dla Matki chrześciańskiéj jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.
Słowo do Matek chrześciańskich przy żłóbku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Samowary
rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki itd. w wielkim wyborze poleca
J. KRYSIEWICZ,
Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
(893) **Św. Marcin nr. 65.**

Przez lekarzy polecony. Przez lekarzy polecony.
PRAWDZ. LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**
Opactwa Benedyktynów w Fécamp (Francya)
znakomicie podniecający, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.
A. Legrand aîné
Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniatą etykietę z podpisem jeneralnego dyrektora.
Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie konsumenta narażone być może.* (765)
Tylko poniżéj wymienione firmy zobowiązały się piśmiennie do tego, że nie będą sprzedawały naśladownictwa naszéj **jedynie prawdziwéj Benedyktynki.**
W Poznaniu **Jakób Appel, W. Becker**, plac Wilhelmowski 14, **E. Feckerta jr. następcy, J. N. Leitgeber**, W. Garbary nr. 16, **A. Pfitzner,** Stary Rynek nr. 6.
HANS HOTTENROTH agent jeneralny w **HAMBURGU.**

Elenchus
omnium Ecclesiarum et universi Cleri
Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis
pro anno Dni 1894.
(Spis Księży i miejscowości Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.)
Cena za egzemplarz 2,00, z przesyłką 2,10 m.
Odwrotną pocztą wysela
Drukarnia Kuryera Pozn.

Ministranture
czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Importy hawańskie
z ostatniego zbioru w wielkim wyborze od **150 do 1000 Marek** poleca (1043)
S. Żychliński,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 9.
Importy z roku 1892 **15% niżéj ceny.**

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1303)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Bank Ziemski
w Poznaniu
pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (968)
Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.
Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.
Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**
Zarząd.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (743)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Wspólnika
z kapitałem 15—50000 Mrk. poszukuje się do fabrykacyi papierosów od 5 lat istniejącéj celem rozszerzenia jéj. — Zgłoszenia pod lit. **H. H. 1021.** do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(103) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Organista
żonaty biegły w swym zawodzie, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia, pragnąłby objąć posadę w mieście lub na wsi od 1 kwietnia r. b. O łaskawe zgłoszenia uprzejmie uprasza (1047)
B. Laurentowski, Buk.

Organista
młody, żonaty, trzeźwy, będący 6 lat w miejscu, który może być pomocnym w gospodarstwie, mogący stawić do 1000 marek kaucyi, poszukuje posady od 1-go kwietnia. Łaskawe oferty do **Kuryera Poznańskiego** sub **C. D. 1035.**

GOSPODYNI
biegła w swym fachu poszukuje umieszczenia od 1-go kwietnia b. r. u Księdza. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. B. poste restante Krotoszyn.** (1044)

Paweł Bulss
Fryc Masbach.
Koncert na sali Lamberta
w piątek d. 12 stycznia
o godz. 7½ wieczorem.
Bilety po 3 i 1 marce u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (1045)

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (569)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.